



krótko

Dla rodaków ze Wschodu

RUDA ŚLĄSKA. Środki czystości, artykuły szkolne, książki, odzież, a nawet słodycze można było składać od 6 do 17 października w różnych punktach miasta, aby wesprzeć Polonię na Białorusi. W organizację przedsięwzięcia włączyły się Caritas Archidiecezji Katowickiej, Urząd Miasta Ruda Śląska i rudzkie organizacje pozarządowe. Dary zostaną przekazane rodakom z za wschodniej granicy za pośrednictwem Chóru „Polesie” z Brześcia, który od 21 do 25 października zagości w mieście.

Śmierć na „Wirku”

GÓRNICZWO. Tragiczny wypadek zdarzył się 6 października w kopalni „Wirek” w Rudzie Śląskiej. Zginął pracownik dozoru. 50-letni mężczyzna wpadł do pustego zbiornika na węgiel o głębokości 15 metrów. Ustalono, że robił pomiary przy wlocie do zbiornika. Przyczyną i okoliczności wypadku bada Okręgowy Urząd Górniczy z Gliwic. To już 21. śmiertelny wypadek w kopalniach węgla kamiennego i 27. ogólnie w górnictwie.

Biskup Herbert

KATOWICE. Wystawa historyczna „Biskup Herbert Bednorz – świadek Chrystusa w trudnych czasach” prezentowana jest w Muzeum Archidiecezjalnym. Wystawę można oglądać do 7 grudnia.

Międzyuczelniana inauguracja roku akademickiego

Najpiękniejsza nagroda, bo śląska

Prof. Wilibald Emanuel Winkler został tegorocznym laureatem nagrody „Lux ex Silesia”.

Jak co roku nagrodę laureatowi wręczył abp Damian Zimoń, podczas międzyuczelnianej inauguracji roku akademickiego w katowickiej katedrze 12 października.

Laudację wygłosił prof. Andrzej Wiszniewski, były minister nauki i profesor Politechniki Wrocławskiej. Opowiadał o długiej drodze, która doprowadziła Wilibalda Winklera do zdobycia tak zaszczytnego wyróżnienia. „Nazywamy solą ziemi ludzi, którzy nie tylko są mądrzy, ale również dobrzy. Jest ich niewiele, ale to dzięki nim świat obraca się we właściwym kierunku” – mówił. Dodał, że prof. Wilibald Winkler należy do grona takich ludzi.

Podkreślił również, że w notach biograficznych profesora nie zapisano wielu ważnych danych o jego życiu: „Nie znajdziemy tam informacji o jego działalności w duszpasterstwie akademickim, nie dowiemy się o jego rozmodleniu, gdy przystępuje do stołu Pańskiego. Nie napisano również o wzorowym pożyciu małżeńskim, ani o tym, że Wilibald Winkler stał się jednym z najważniejszych autorytetów nie tylko na Śląsku – stał się autorytetem uznawanym przez każdego” – mówił prof. Wiszniewski.



Prof. Winkler nie krył wzruszenia, gdy dziękował za nagrodę Lux ex Silesia

Prof. Winkler nie krył wzruszenia. Cieszył się zwłaszcza z faktu, że kapituła nagrody doceniła po raz pierwszy przedstawiciela nauk technicznych. – Mam wiele różnych odznaczeń, bo im jestem starszy, tym więcej ich otrzymuję – powiedział. – Ta nagroda jednak będzie dla mnie najpiękniejsza, ponieważ kojarzy się bezpośrednio ze Śląskiem, z którego pochodzę. Ale taka nagroda zobowiązuje i choć mam już 75 lat, będę się starał jeszcze coś dobrego w życiu zrobić. Jestem dumny i przyjmuję nagrodę z pokorą – stwierdził tegoroczny laureat.

Wilibald Emanuel Winkler urodził się 25 grudnia 1933 r. w Zabrze. Jest naukowcem i byłym rektorem

Politechniki Śląskiej. Był też wiceministrem edukacji i przez blisko dwa lata wojewodą śląskim.

Lux ex Silesia to nagroda ufundowana w 1994 r. przez metropolitę górnośląskiego abp. Damiana Zimonia. Przeznaczona jest dla tych, którzy w swej działalności naukowej lub artystycznej ukazują wysokie wartości moralne i wnoszą trwały wkład w kulturę Górnego Śląska.

Nazwa nagrody nawiązuje do dominikanów św. Jacka i bł. Czesława Odrowążów, o których mówiono w Krakowie *Ex Silesia Lux* – Świętło ze Śląska. Nagroda wręczana jest podczas uroczystości rozpoczęcia roku akademickiego w katowickiej katedrze.

Mirosław Rzepka

Ratownicy jak rycerze



Ratownicy medyczni w procesji z darami

KATOWICE. Mszą św. w katedrze Chrystusa Króla 13 października rozpoczął się Dzień Ratownictwa Medycznego. Bp Gerard Bernacki, który przewodniczył Eucharystii, podkreślił znaczenie służby potrzebującemu pomocy człowiekowi. – Modlimy się, by ta służba zaowocowała, przynosząc ewangeliczny stokrotny plon – mówił w homilii. Postać błogosławionego Gerarda Tonque, patrona święta ratowników medycznych, przybliżył ks.

prałat Henryk Błaszczuk, krajowy duszpasterz ratownictwa medycznego. – Wpatrując się w sylwetkę Gerarda, który jako rycerz zakładał pierwsze stacje ratownictwa, zwane hospicjami, uczymy się etosu rycerskiego – mówił ks. Błaszczuk. Dzień Ratownictwa Medycznego obchodzony był po raz trzeci. W uroczystościach, które po raz pierwszy miały miejsce w Katowicach, uczestniczyła minister zdrowia Ewa Kopacz.

Po naszymu

KONKURS. Studio Koncertowe Polskiego Radia w Katowicach od 6 października dwa dni rozbrzmiewało gwarą śląską. W zależności od miejsca, z którego przyjechali, uczestnicy konkursu godają, losprawią lub rządzą. Ponad 90 osób z województw śląskiego, opolskiego i małopolskiego zdecydowało się wziąć udział w eliminacjach 18. już



Maria Pańczyk, wymyśliła gwarowy konkurs i organizuje go corocznie od 1993 roku

MIROSLAW RZEPKA

edycji konkursu „Po naszymu, czyli po śląsku”. Pomysłodawczyni i jurorka konkursu, senator Maria Pańczyk, podkreśla, że ci, którym przyznawany jest tytuł Ślązaka Roku, są ludźmi nietuzinkowymi. Tegorocznego Ślązaka Roku poznamy podczas koncertu galowego, który odbędzie się 26 października w Domu Muzyki i Tańca w Zabrzu.

Dwie rocznice

ARCHIDIECEZJA. Dwie parafie dziękowały Bogu za dar świątyni. W Czarnym Lesie kościół pw. Ducha Świętego stanął 16 X 1938 roku. Z okazji 70. rocznicy tego wydarzenia 9 października bp Józef Kupny przewodniczył Mszy św. dziękczynnej. Zachęcał parafian, aby z kościoła wyносили żywą wiarę w codzienność, do rodzin i całego życia. O 50 lat młodszy

jest kościół pw. Matki Bożej Różańcowej w Wilkowyjach. Również tam, 12 października, została odprawia dziękczynna Eucharystia. Przewodniczący jej ks. proboszcz Jerzy Robok podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do powstania parafii. Była też modlitwa za zmarłych budowniczych i dobrodziejów



HENRYK PRZONDO

Ks. Marceli Cogiel

W nawiązaniu do artykułu pt. „Rodzice pragną, żeby lekcje religii wróciły do salek katechetycznych”, który ukazał się w „Polska. Dziennik Zachodni” 22 września, pragnę zauważyć, że badania należy prowadzić wśród respondentów, których aktualnie interesuje problem katechezy w szkole, a więc rodziców i dzieci. Ci, którzy przed rokiem 1990 uczęszczali na religię do salek żyją resentymentami. Ich opinie nadają się jedynie do wspomnień, a nie do aktualnego diagnozowania sytuacji. Również świecki socjolog (prof. Józef Baniak) nie ma kompetencji do zajmowania stanowiska w kwestiach „reformowania” sposobu nauczania religii – od tego jest Episkopat Polski. Zresztą propozycja dzielenia „na zajęcia w szkole i parafii” od razu napotyka trudność, o której wspomina pani z Chorzowa-Klimzowca: spotkania przy parafiach dziwnym trafem od razu „kolidują z dodatkowymi zajęciami w gimnazjum”. W ten sposób błędne koło się zamyka. **Lepiej więc nie zmieniać czegoś, co zdaje egzamin w praktyce.**

Wypowiedź ks. dr. Marceliego Cogla, dyrektora Wydziału Katechetycznego Kurii Metropolitalnej, z 10 października 2008 r.

Piekary jak magnes

PIEKARY ŚL. W auli przy probostwie bazyliki piekarskiej odbyło się 9 października spotkanie autorskie ks. dr. Jana Góreckiego poświęcone jego najnowszej książce o piekarskim sanktuarium. „Studium historyczno-pastoralne pielgrzymowania do Piekars Śląskich” to obszerny zbiór zawierający zarówno wielowiekową historię miejsca i pielgrzymek aż po czasy współczesne, jak i charakterystykę obiektów sakralnych i tutejszego duszpasterstwa. W książce znaleźć można też niepublikowane dotąd perełki, takie jak odnaleziony we wrocławskim archiwum wiersz na powitanie kardynała Melchiora Diepenbrocka z dnia poświęcenia piekarskiego kościoła. – Piekary są jak magnes, który przyciąga pielgrzymów z wszystkich stron Polski i Europy – podkreślał autor. Spotkanie autorskie poprzedził panel dyskusyjny na temat roli piekarskiego sanktuarium w kształtowaniu postaw Górnoślązaków. O charyzmacie tego miejsca opowiedzieli ks. Jan Górecki, ks. Arkadiusz Wuwer, przewodniczka piekarska Joanna Grajewska-Wróbel oraz autor książki „Piekary i okolice” Dariusz Gacek.



PIOTR SACHA

Napisałem tę książkę z wdzięczności dla tego miejsca – mówi ks. dr Jan Górecki

GOŚĆ KATOWICKI

katowice@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
TELEFON 032 608 76 76 **FAKS** 032 251 50 21
REDAGUJĄ: ks. Marek Łuczak – dyrektor oddziału, Anna Burda-Szostek, Mirosław Rzepka, Piotr Sacha

Blues nad Rawą po raz 28.



EDYTOR/NET/TOMASZ GRIESGRABER

Walkera z Austin w Teksasie czy wirtuoza akustycznego bluesa Samuela Jamesa (na zdjęciu). Również dyrektor festiwalu zagrał podczas Rawy ze swoim zespołem Shakin Dudi. – Cieszę się, bo widzę, że Rawa Blues staje się rodzinną imprezą, na którą przychodzą ojcowie razem z synami – mówił. Obok gwiazd światowego formatu błyszczeli śląscy bluesmani. Na szczególne uznanie zasłużyła grupa: Marek „Makaron” Trio, której lider śpiewał po śląsku. Rawa Blues jest największym bluesowym mitingiem w Polsce. Jednym z największych na świecie. Doczekała się już największej liczby edycji, a jej formuła wciąż się rozwija.

KATOWICE. W Spodku znów zabrzmiały dźwięki żywej, pełnej energii i brawurowych improwizacji muzyki. Ireneusz Dudek, dyrektor festiwalu Rawa Blues, kolejny raz zaskoczył publiczność, prezentując genialną gitarzystkę Debbie Davies, zespół Setha

Studenci dla misji



ZASOBY DA „ZAWODZIE”

Studenci poprosili o pomoc dla misji w Zambii

KATOWICE. Duszpasterstwo Akademickie z Zawodzia wraz z reaktywowanym w tym roku Katolickim Związkiem Akademickim „Gaudeamus” rozpoczęło działania na rzecz budowanej stacji misyjnej w Zambii. 6 października Mszy św. inauguruje nowy rok akademicki dla Akademii Ekonomicznej przewodniczył

arcybiskup Damian Zimoń. Po Eucharystii studenci zebrali na cele misyjne 900 zł. Wśród uczestników spotkania rozdano 470 egzemplarzy Pisma Świętego. Studenci ekonomii wspierają stację misyjną w Nabwalya w Zambii, gdzie pracuje ks. Waldemar Potrapeluk z archidiecezji katowickiej.

Młodzież pamięta

KATOWICE – Koncerty muzyki organowej oraz dawnej, wystawa prac plastycznych uczniów Zespołu Szkół Plastycznych w Katowicach o tematyce „Sacrum w oczach młodzieży” – to niektóre z atrakcji przewidzianych podczas Dni Kultury Chrześcijańskiej. Temat Dni brzmi „Młodzież dla uczczenia 30. rocznicy wyboru na Stolicę Piotrową Jana Pawła II”. Cykl spotkań, które potrąją

od 24 października do 6 listopada, rozpocznie panel dla młodzieży o charakterze profilaktycznym na temat „Ryzykowne zachowania młodzieży a koncepcja odpowiedzialności w słowach Jana Pawła II kierowanych do młodych” prowadzony przez Jana Pospieszalskiego. Całość organizuje KIK w Katowicach, parafia Mariacka oraz Bractwo Myśli Bratniej Związku Górnośląskiego.

Z boku

felieton

KS. MAREK ŁUCZAK



mluczak@goscniedelny.pl

Sprawiedliwy wśród narodów

Któż nie zna wyczynów zmarłej niedawno Heleny Sendlerowej? Wielokrotnie wymieniana była jako kandydatka do Pokojowej Nagrody Nobla. Rzyżując swoje życie, masowo ratowała żydowskie dzieci. Osobliwa jest nie tylko historia jej życia, ale też sposób, w jaki dowiedzieliśmy się o niej. Praktycznie zdecydował przypadek. Grupa młodych ludzi ze Stanów Zjednoczonych natknęła się na opisy jej bohaterskiej działalności, a dzięki temu cała Polska poznała jej szczegóły. Dobrze się stało, że powstało właśnie stowarzyszenie im. Henryka Sławika (ur. w 1894 r. w dzielnicy Szeroka w Jastrzębiu-Zdroju, zm. w 1944 r. w Mauthausen). Polski dziennikarz i działacz w czasie wojny był jednym z organizatorów pomocy uchodźcom z Polski (w tym Żydom), którzy znaleźli się na Węgrzech.

Od urodzenia związany ze Śląskiem, uczestnik wszystkich trzech powstań śląskich, aktywny działacz plebiscytowy. Od 1928 roku redaktor naczelny „Gazety Robotniczej”, w latach 1929–1930 radny Katowic, od 1934 r. członek Rady Naczelnej PPS. Długoletni poseł do Sejmu Śląskiego. Był także delegatem do Ligi Narodów oraz działaczem związkowym. Po klęsce wrześniowej w 1939 r. znalazł się na Węgrzech, gdzie stanął na czele Komitetu Obywatelskiego ds. Opieki nad Uchodźcami Polskimi, potem został również mianowany delegatem Ministra Pracy Rządu RP na Uchodźstwie. Organizował pomoc dla internowanych wojskowych i dla uchodźców cywilnych, pomagał w wyjazdach na Zachód, we współpracy z delegatem węgierskiego rządu Józsefem Antallem wystawiał uchodźcom dokumenty, które wielu z nich – zwłaszcza uciekającym z Polski Żydom – uratowały życie.

Za ratowanie Żydów z narażeniem własnego życia w 1990 r. Sławik został pośmiertnie uhonorowany tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata przez izraelski Instytut Yad Vashem. Według różnych szacunków, dzięki Sławikowi i jego współpracownikom ratujące życie dokumenty wystawiono pięciu tysiącom polskich Żydów, którzy w czasie II wojny światowej znaleźli się na Węgrzech. „Henryk Sławik – Pamięć i Dzieło” to oficjalna nazwa stowarzyszenia, którego członkowie chcą popularyzować wyczyny śląskiego bohatera. Prawdopodobnie też w niedługim czasie na terenie Katowic powstanie pomnik ku czci jego pamięci. Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej na temat Sławika przygotowało dla nauczycieli historii specjalne materiały, które mogą być wykorzystane podczas lekcji.

Dla służby zdrowia

ZAPOWIEDŹ. W środę 22 października wznawia po wakacyjnej przerwie swoją działalność Duszpasterstwo Służby Zdrowia. Pierwsze powakacyjne spotkanie poświęcone XI Europejskiemu Kongresowi Federacji Katolickich

Stowarzyszeń Lekarskich rozpocznie się Mszą św. w intencji służby zdrowia, z okazji św. Łukasza, która zostanie odprawiona o godz. 19.00 w kaplicy domu katechetycznego przy parafii Mariackiej w Katowicach.

Zdażyć przed deszczem



ZDJEŃCIE JAKUB SZWICZUK

– **JA JUŻ JEŹDŹĘ TYLKO NA TRZECIM BIEGU** – śmieje się ks. Wacław Stencel. Gdyby jednak wszyscy księża rozwijali w duszpasterstwie choćby podobną prędkość, **Kościół byłby dziś o wiele dalej.**

tekst

KS. MAREK ŁUCZAK

mluczak@goscniezielny.pl

W Afryce życie koncentruje się wokół wody. Jeśli uda się wybudować studnię głębinową, lokalna społeczność ma prawdziwe powody do radości. Zwykle budują swe osady wzdłuż rzeki czy nieopodal jeziora, ale to niesie ze sobą niemałe

ryzyko. Ks. Wacław nie spotkał wprawdzie krokodyli czy hipopotamów na terenie swojej misji, ale ludzie pokiereszowani przez te zwierzęta w szpitalu pojawiają się bardzo często. To właśnie nad wodą dochodzi do groźnych wypadków z dzikimi zwierzętami. – Kiedy zbliżają się słonie, trzeba zatrzymać samochód i wyłączyć silnik oraz światła – opowiada s. Jeremia, pochodząca z Mysłowic boromeuszka. – W przeciwnym

razie niewielkie stadko może zupełnie stratać dzipa.

W buszu

Wozy terenowe na misjach to żadna przesada. Przekonujemy się o tym wczesnym rankiem, kiedy jest jeszcze chłodno jak na afrykańskie warunki, ale pierwsze symptomy upału widać już gołym okiem. Ks. Wacław przygotowuje ekwipunek, w którym nie może zabraknąć lodu w butelkach. Im bardziej słońce zmierza ku zenitowi, tym szybciej lód zamienia się w chłodną wodę. Po ilości jej wypicia najskuteczniej można wnioskować o temperaturze powietrza. Jedziemy do buszu, a kiedy tylko kończy się dobra droga, przychodzi czas na egzamin dla samochodu. Musi być sprawny i mocny, a żadna osobówka w tych warunkach nie dałaby rady. Mimo

Taką drogę misjonarze muszą pokonać, jadąc do buszu

dźwięku silnika, z zewnątrz dociera śpiew cykad. – Gdy któregoś dnia przejeżdżałem przez busz – opowiada ks. Wacław – zupełnie zagłuszały silnik, a nawet radio. W okresie lęgowym jest ich tutaj prawdziwe zatrzęsienie.

Afrykański busz zwykle nie wygląda tak, jak go sobie wyobrażają Europejczycy. Najczęściej mylą go z gęstą dżunglą. Tutaj roślinność nie jest tak gęsta, choć życie w takich warunkach może przysporzyć nie lada problemów.

– Gdybym spędził tutaj dłuższy czas – opowiada śląski misjonarz – jadł to, co miejscowi, pił to, co oni, mieszkał jak oni, prawdopodobnie nie przeżyłbym miesiąca. Pomyślałem tak kiedyś, czekając na ludzi



Ks. Waław odprawia w prowizorycznej świątyni



Tak powstaje nowy kościół

w buszu. Powietrze falowało wtedy nad głowami od gorąca.

Pora deszczowa, wbrew pozorom, nie musi jeszcze oznaczać szczególnej ulgi. Jak tłumaczą misjonarze, wilgotność staje się wówczas nie do wytrzymania. Deszcze i stosunkowo wysoka temperatura zamieniają suchą bieliznę w wilgotną. Nawet jeśli była dobrze schowana w szafie. Do tego dochodzą nieprzejezdne drogi. Niektóre misje odcięte są na kilka miesięcy od reszty świata. Dlatego z tym, co najważniejsze, zawsze trzeba zdążyć przede deszczem.

Aut-station

Miejsce, do którego zmierzamy, nazywane jest przez miejscowych *aut-station*, czyli boczną stacją. Oprócz centralnej misji, przypominającej niewielką parafię w Polsce, praca misjonarzy polega na odwiedzaniu niewielkich osad w buszu. Ks. Grzegorz Kaput spotkał

wieśniaków, którzy regularnie przychodzili do stacji, by prosić o księdza także na swoim terenie. Tak powstała nowa misja, na której buduje się obecnie kościół. Parafia ta w linii prostej ma 80 km. Wzdłuż rzeki usytuowane są kaplice i małe kościoły, do których docierają księża z katechistami.

– Dzisiaj jest trochę łatwiej – opowiada ks. Waław. – Dawniej jeździłem do stacji i zostawałem w buszu na jakiś czas. Zresztą na niektórych misjach ten zwyczaj praktykowany jest także teraz. Szczególnie jeżeli odległości są znaczne lub droga prawie nie do przebycia. Misjonarze odbywają wtedy tzw. tury. Jest się zdaniem na miejscową kuchnię. Ludzie przygotowują suszone ryby, szczególnie jeśli misja jest nad jeziorem. Niekiedy trzeba jeść mięso antylopy albo bawołu. Jadalne są także krokodyle. Najczęściej jednak jadłospis miejscowych

obfituje w najróżniejsze przetwory kukurydzy. To podstawowe jedzenie ubogiej ludności Zambii. Kolby gotowane są najczęściej w całości, najczęściej zaś w postaci zmielonej z grochem lub fasolą. Niekiedy dodaje się do tego warzywa.

Też tu przyjdiesz

Na misji ludzie pojawiają się sukcesywnie. Jako pierwszego można spotkać lidera, a miejscowi przychodzą nieco później, kiedy tylko zorientują się, że misjonarz dotarł na miejsce. – Nigdy nie wiadomo, ilu przyjdzie ludzi – mówi misjonarz. – Tutaj trzeba być bardzo cierpliwym.

Wśród zgromadzonych są zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Siedzą na przeciwległych stronach kaplicy i słuchają katechezy, którą ks. Waław wygłasza w miejscowym języku. Można się zorientować, że mówi im o różańcu.

– Języka uczyłem się z książki – opowiada. – Najpierw odbyłem pełny kurs języka czitonga, ale kiedy posłano mnie do Teczitecz, okazało się, że miejscowi mówią w języku czinandzia. Na szczęście spotkałem hinduskiego księdza, który zaprosił mnie do siebie na jakiś czas. Po dwóch miesiącach intensywnej nauki mogłem już sobie przygotować kazania.

Po drodze spotykamy napisy w miejscowym języku. – *Luzabura* to cmentarz – tłumaczy misjonarz. – Dosłowne znaczenie daje do myślenia: ty też tu przyjdiesz – uśmiecha się.

Okowy plemion

Duszpasterstwo na misjach jest trudne z wielu powodów. Nieprzejezdne drogi, upał i znaczne odległości to nie wszystko.

DOKOŃCZENIE NA S. VI >



Niektóre domostwa wyglądają lepiej niż pospolite wioski. Szczególnie jeśli ich właściciele zajmują się rolnictwem

■ R E K L A M A ■

Pińsk 1939

IMPERIUM em

radio eM 107.6 fm

RYSZARD KAPUŚCIŃSKI
od poniedziałku do piątku o 9.40, 17.15 i 23.50

► DOKOŃCZENIE ZE S. V

Najtrudniej jest chyba z rodzimą kulturą i zwyczajami. – W jednej z misji miałem gorliwego katechistę – opowiada ks. Waław. – Był pobożny i dobrze rokował na przyszłość. Niestety, mimo że przyjął chrzest, nie mógł się długo cieszyć sakramentami. Miejscowi zaczęli narzekać, że ma tylko jedną żonę. „Przecież nie jesteś biedakiem” – tłumaczyli. Niestety, uległ im po jakimś czasie. Teraz przychodzi wprawdzie do kościoła, ale nie może w pełni uczestniczyć w życiu sakramentalnym.

W miejscu, gdzie odprawiamy Msze św., nikt oprócz lidera nie przyjął jeszcze chrztu św. Przygotowują się do przyjęcia wiary katolickiej, ale to nie takie proste. Wszyscy mają po dwie albo nawet



Afryka nie ma problemu z niżem demograficznym

trzy żony. Innym problemem jest przywiązanie do miejscowych wierzeń. Trudno je wykorzenić nawet u ludzi wykształconych, a cóż powiedzieć o wieśniakach? Zdarza

się, że nawet osoby duchowne odwołują się do miejscowych szamanów, by się u nich wyleczyć.

W jednej z wiosek mieszkał katolik, o którym ludzie mówili,

że jada z węzami. Nikt tych węzów nie widział, ale on miał dla nich zawsze przygotowane miejsce i strawę. Ludzie wierzyli, że kiedy ktoś mu się narazi, posyła węzę, by ukąsiły jego przeciwników. Kiedy rozeszła się ta plotka, natychmiast pokojarzyli nagłe zgony z kłótniami czy konfliktami, w których stroną był rzekomy posiadacz węzów. Tak rosła jego siła i autorytet. Ale ponieważ naraził się władzy kościelnej, otrzymał karę, a ksiądz Waław był w całą sprawę zamieszany bezpośrednio. Ludzie tylko czekali, aż czarownik wyrządzi mu krzywdę. Kiedy miały tygodnie, a on miał się dobrze, siła szamana malała, a wraz z nią malała wiara w jego moc. – W takich warunkach pracujemy – uśmiecha się śląski misjonarz. ■

Katolickie Noble rozdane

Z Ewangelią na ulicy

Nazywana jest zakonnica od prostytutek. Od lat jako tzw. streetworkerka **wychodzi na ulice, by oferować pomoc i szansę na lepsze życie.**



S. Anna Bałchan otrzymała tegoroczną nagrodę „Totus”

W 2001 roku założyła w Katowicach Stowarzyszenie Sióstr Maryi Niepokalanej na rzecz Pomocy Dziewczętom i Kobiutom. Otrzymała tegorocznego TOTUSA w kategorii promocja człowieka, praca charytatywna oraz edukacyjno-wychowawcza za wytrwałą i skuteczną pracę dla obrony godności człowieka.

Impreziara

Z zawodu jest mechanikiem obróbki skrawaniem. Najbliżsi przyjaciele wiadomość o jej decyzji o pójściu do Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej uznali za dobry żart. Ona sama wspomina, że była „impreziarą”, trudno też powiedzieć, by była grzecznym dzieckiem. „Może dlatego umiem dogadać się z trudnymi ludźmi,

bo sama byłam trudna?” – zastanawia się po latach. Jako nastolatka miała wiele zainteresowań, chętnie uprawiała sport i nauczyła się grać na gitarze. Już w zakonie wykorzystywała tę umiejętność, grała na rekolekcjach dla dziewcząt i występowała m.in. na festiwalach muzyki chrześcijańskiej. Rodzice nie byli zachwyceni jej wyborem drogi zakonnej, ale nie sprzeciwiali się. To z domu wyniosła szacunek dla cudzych decyzji. Często powtarza, że „na mus idą tylko jabłka do ciasta”. Swoje pierwsze lata w zgromadzeniu wspomina jako czas zmagania ze swoim niespokojnym usposobieniem. Trudności

sprawiło jej podporządkowywanie się rytmowi dnia w nowicjacie, a także zakazom np. ...zjeżdżania po poręczu.

Wśród dzieci ulicy

Zanim zakon skierował ją do pracy wśród prostytutek, pracowała jako katecheta w Poznaniu, a potem w Domu Aniołów Stróżów w Katowicach. Wtedy zaczęła chodzić po mieście, by pomagać dzieciom ulicy. Jak sama podkreśla, polskie dzieci ulicy nie są bezdomnymi sierotami tak jak ich rówieśnicy za granicą. Mają rodziców i adres zameldowania, ale nikt się nimi nie interesuje. Często też muszą zarabiać nie tylko na siebie, ale i utrzymywać całą rodzinę. Młodsze żebrzą, starsze kradną, a nawet prostytuują się. Podczas wędrówek po ulicach i rozmów z dziećmi zakonnica poznała też ich matki, które zarabiają prostytucją.

Po kilku latach zgromadzenie pozwoliło jej zająć się pomocą kobietom, które chcą wyjść z prostytucji. S. Bałchan zaczęła więc przemierzać w nocy ulice i przesiadywać na dworcu w Katowicach. Zdecydowała, że będzie wychodzić w habcie, by od początku było jasne, kim jest. Uważa, że jej strój

jest znakiem zaproszenia do innego życia. Zakonnica przyznaje, że niejednokrotnie boi się wychodzić na ulicę, bo nie wie, co ją tam może spotkać. Wie, że wchodząc na teren alfonsov i „opiekunów” prostytutek, naraża się na groźby i agresję. Stara się rozmawiać z dziewczynami i kobietami, zdobyć ich zaufanie, pokazać, że istnieje możliwość porzucenia prostytucji. Często też czuje się bezradna wobec ludzkich dramatów. Nie udaje jej się pomóc kobiecie, jeśli ta sama nie chce zmienić swojego życia. Ale s. Bałchan nie zniechęca się niepowodzeniami.

Dzięki niej ofiary przemocy i handlu kobietami znajdują konkretne wsparcie w postaci pomocy materialnej, porad prawnych, terapii, aktywizacji zawodowej. Jeśli jednak któraś z kobiet opuści ośrodek, by wrócić na ulicę, a potem znowu poprosi o pomoc, może na nią liczyć. „Bóg nigdy nie znudził się człowiekiem, więc my też musimy dawać ludziom szansę” – tłumaczy. – Wiem, że jeśli nie poniosę dziewczynom Jezusa, to tak naprawdę nie mam dla nich nic. One tyle razy były fizycznie i psychicznie skopane, że tylko Bóg może je uzdrowić – mówiła w wywiadach. ■

Śląskie gminy chcą unijnych dotacji

Nie utoniemy w śmieciach

Sortownie, kompostownie, spalarnie – to tylko niektóre elementy wielkiego przedsięwzięcia. **Na Śląsku powstanie jeden system gospodarki odpadami.**

Czternaście śląskich i zagłębiowskich miast tworzących Górnośląski Związek Metropolitalny (GZM) zadeklarowało wspólną budowę systemu gospodarki odpadami. 7 października ich przedstawiciele podpisali z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej preumowę na finansowanie przygotowania projektu systemu. Gdyby tego nie zrobili, przepadłoby około 600 milionów złotych, przeznaczonych na ten cel z funduszy Unii Europejskiej.

W skład systemu docelowo wejdą: sortownie odpadów komunalnych, linia demontażu odpadów wielkogabarytowych, stacja przerobu odpadów budowlano-remontowych, kompostownie odpadów biodegradowalnych i spalarnie. Część tych instalacji już istnieje.

MIROSLAW RZEPKA



Umowę podpisali (OD PRAWY): Gabriela Lenartowicz, Andrzej Dziuba i Zbigniew Podraza

W najbliższym czasie zostanie ogłoszony przetarg na wykonawcę dokumentacji przedprojektowej.

Na razie prezydenci śląskich i zagłębiowskich miast podkreślają jedność swoich radnych,

którzy w ostatnich tygodniach zgodzili się na powierzenie GZM przygotowania, budowy, a potem obsługi całego systemu. Rady miejskie zdecydowały również o przekazaniu środków na prace

przedprojektowe, których koszt oszacowano na ok. 2 milionów złotych.

Gabriela Lenartowicz, prezes WFOŚiGW w Katowicach, stwierdziła, że choć to dopiero początek wielkiej inwestycji, to duży krok, aby uratować miliony złotych, które Unia Europejska przekazała województwu śląskiemu. Dzięki temu powstanie do 2014 roku spójny dla całej metropolii górnośląskiej system gospodarki odpadami komunalnymi, spełniający wymagania Unii.

Andrzej Dziuba, prezydent Tychów, i Zbigniew Podraza, prezydent Dąbrowy Górniczej, reprezentanci GZM uznali fakt podpisania preumowy za istotny sprawdzian dla idei powstania Górnośląskiego Związku Metropolitalnego, zrzeszającego 14 miast śląskich i zagłębiowskich. Bez tego bowiem trudno byłoby zintegrować władze tylu miast wokół tak ważnego dla regionu celu. **mr**

Konkursy architektoniczne

Po pierwsze człowiek

Na tegoroczny konkurs Najlepsza Przestrzeń Publiczna Województwa Śląskiego nadeszło 27 projektów z 20 gmin. Nowością była nagroda w kategorii modernizacja.

Ósmego października nagrody marszałka województwa śląskiego wręczano po raz dziesiąty. W kategorii „urbanistyka” dostrzeżono Rewitalizację Zespołu Akwenów Poprzemysłowych „Amelung” w Chorzowie, w kategorii „architektura” nagrodę zdobyła Centrala Miejskiej Biblioteki Publicznej w Jaworznie, a w kategorii „modernizacja” – Centrum Nauki i Edukacji Muzycznej „Symfonia” Akademii Muzycznej w Katowicach.

Tego samego dnia ogłoszone zostały wyniki XIV edycji konkursu Architektura Roku Województwa Śląskiego, organizowanego przez

TOMASZ ZAK/UJWWS



Tomasz Konior odebrał statuetkę Grand Prix za rozbudowę Centrum Nauki i Edukacji Muzycznej „Symfonia”

Stowarzyszenie Architektów Polskich. Grand Prix przyznano budynkowi Centrum Nauki i Edukacji Muzycznej „Symfonia” AM autorstwa: Tomasza Koniora, A. Krzysztofa Barysza, Andrzeja Witkowskiego i Aleksandra Nowackiego. – To była niesamowita przyгода z kontekstem

urbanistycznym i muzycznym. Pracowaliśmy w zespole ekspertów z wielu dziedzin, pamiętając przede wszystkim o ludziach, którzy będą przebywali w tym miejscu. Istota leży przecież nie w stylu architektonicznym, ale w tym, jak w danym budynku będzie czuł się człowiek – przyznaje Tomasz

Konior, autor zwycięskiego projektu. Jak dodaje, dlatego właśnie nieodzownym zadaniem architekta jest obserwacja potrzeb i zachowań ludzi.

SAP przyznało również nagrodę dla młodych twórców. Otrzymali ją trzej architekci z Grupy ŚLASK, którzy ostatnie cztery lata spędzili w Irlandii. Jak przyznali tuż po odebraniu nagrody, są optymistami i zostają w kraju. – Wciąż jeszcze staramy się nie definiować siebie do końca, wciąż sporo się uczymy – podkreśla Aleksander Bednarski.

W ocenie internautów najlepszą przestrzenią jest Centrala Biblioteki Publicznej w Jaworznie. W głosowaniu brało udział blisko 3 tys. osób. Rozstrzygnięcie najważniejszego konkursu dla architektów zainaugurowało Śląskie Dni Architektury 2008, które potrwają do początku listopada. **ps**

Diecezja sosnowiecka w żałobie

Odszedł dobry sąsiad

„Bogu dziękuję, że przez 16 lat mogłem przekazywać skarby Biblii i budzić miłość do Słowa Bożego” – napisał w swym testamencie biskup Adam Śmigielski. Zmarł 7 października.

We wtorek 7 października w godzinach popołudniowych agencje informacyjne doniosły o śmierci biskupa sosnowieckiego. Od czerwca zmagał się z chorobą nowotworową, a ostatnio przebywał w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym im. św. Barbary w Sosnowcu.

75-latek młody duchem

Jeszcze w lipcu ubiegłego roku planował, że na emeryturze poświęci się zwykłej pracy kapłańskiej: będzie spowiadał i prowadził rekolekcje oraz że uporządkuje swój 95-tomowy diariusz, który prowadził codziennie od 15 lat. W grudniu obchodziłby 75. urodziny. Wprawdzie 1 maja złożył na ręce papieża rezygnację z pełnionego urzędu, ale Benedykt XVI poprosił go, aby „kontynuował posługę biskupa sosnowieckiego do końca 2009 roku, o ile pozwoli na to stan zdrowia”.

Adam Śmigielski urodził się 24 grudnia 1933 roku. – Urodziłem się w Przemyślu, w dzielnicy Zasanie, w rodzinie dosyć licznej. Byłem ósmym dzieckiem moich rodziców. Mój ojciec był zawodowym oficerem. Moja matka studiowała w Austrii w latach dwudziestych w tamtejszej Szkole Gospodarczej. Chodziłem do szkoły podstawowej w Przemyślu w czasie II wojny światowej. Powszechna była pauperyzacja społeczeństwa, brak środków do życia, do jedzenia. Skala trudności była o sto razy większa niż dzisiaj. Po skończeniu szkoły podstawowej, gimnazjum i liceum w 1951 roku zdałem maturę i jako 18-letni chłopak udałem się do nowicjatu Towarzystwa Salezjańskiego do Kopca

– opowiadał o swojej młodości w jednym z wywiadów.

Otwarty na młodzież

Biskup Śmigielski zawsze podkreślał, że jest salezjaninem. Jego zawołanie biskupie, będące dewizą salezjanów, brzmiało: *Da mihi animas* (Daj mi dusze). Biskupem sosnowieckim został mianowany 25 marca 1992 r., 30 maja 1992 r. przyjął sakrę biskupią w katedrze sosnowieckiej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny z rąk kard. Józefa Glempa, prymasa Polski i objął diecezję.

– Był szczególnie oddany młodzieży – powiedział o zmarłym biskupie metropolita katowicki abp Damian Zimoń, który niedawno wraz z kardynałem Stanisławem Dziwiszem odwiedził chorego na raka hierarchę.

Twórca diecezji

Wśród osiągnięć bp. Śmigielskiego niewątpliwie największym jest stworzenie od podstaw struktur diecezji sosnowieckiej. W ciągu pierwszych kilku miesięcy w diecezji powstały m.in. Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Sosnowieckiej, Kuria Diecezjalna, Wydział Katechetyczny, Sąd Biskupi, Caritas. Zorganizowany został także Instytut Akcji Katolickiej, gdzie zdobywają wiedzę ludzie.

Charakterystyczna dla biskupa Adama Śmigielskiego była także otwartość na media. Od początku w strukturach diecezji istnieje funkcja rzecznika prasowego. Jeśli tylko czas pozwalał, biskup spotykał się również z dziennikarzami osobiście.

Najważniejszym wydarzeniem w historii młodej diecezji, w którym uczestniczył bp Adam Śmigielski, była wizyta Jana Paw-



HENRYK PRZONDZIONO

Swoją posługę w diecezji bp Adam Śmigielski rozpoczął od pielgrzymki do sanktuarium Matki Bożej w Piekarach Śląskich. Po raz ostatni pieszo przybył tam ze swoimi diecezjanami w 2006 roku

ła II w Sosnowcu 14 czerwca 1999 roku. Wśród uczestników spotkania z Ojcem Świętym byli wtedy zarówno mieszkańcy diecezji, jak i terenów ościennych. Do historii przeszły słowa powitania biskupa, cytowane przez największe światowe agencje informacyjne, że Ojca Świętego wita czerwone Zagłębie, ale czerwone od miłości.

Odszedł gotowy na śmierć

– Swoją posługę w diecezji rozpoczął od pielgrzymki do sanktuarium Matki Bożej w Piekarach Śląskich, gdyż był gorącym czcicielem Maryi – wspomina abp Zimoń. – Nieraz mawiał, że wzorem

dla niego jest pierwszy biskup katowicki August Hlond, który, nim został biskupem, także był salezjaninem.

Abp Zimoń podkreślił, że bp Śmigielski o swojej śmierci mówił bardzo otwarcie, był przygotowany na spotkanie z Bogiem. – Był przykładem nie tylko gorliwego chrześcijańskiego pasterza, ale także pogodnego, chrześcijańskiego umierania, wypełnionego optymizmem i oczekiwaniem na spotkanie z Bogiem – powiedział metropolita katowicki.

W chwilach wolnych bp Adam lubił czytać teksty i opracowania poświęcone Biblii, historii i kulturze Bliskiego Wschodu. Chodził po górach. Słuchał muzyki klasycznej, śpiewów gregoriańskich, śpiewów synagogałnych, oglądał mecze piłki nożnej, filmy dokumentalne. Lubiał także patrzeć na usiane gwiazdami niebo.

Wiarę zachował

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 11 października w bazylice katedralnej w Sosnowcu. Dzień wcześniej o godz. 18.00 została odprawiona Msza św., a po niej ruchy młodzieżowe z diecezji czuwały przy zmarłym biskupie do Apelu Jasnogórskiego. Trumnę z ciałem bp. Śmigielskiego złożono do grobu na placu przy bazylice katedralnej.

„Zapewniam o mojej stałej modlitwie teraz i w wieczności w intencji tak drogiej mi młodzieży, dzieci, ludzi chorych, biednych, samotnych, bezdomnych, więźniów – dla wszystkich bowiem byłem i jestem biskupem, pasterzem” – czytamy między innymi w testamencie pierwszego sosnowieckiego biskupa. Napisał w nim także: „Dobry Boże, Tobie powierzam moją przyszłość; wierzę gorąco, że Ty mnie przyjmiesz do swojego Domu, stąd też nie lękam się niczego i nikogo, bo jestem przekonany, że Ty, Dobry Ojciec, jesteś ze mną”.

Mirosław Rzepka
NA PODSTAWIE KAI

Lampka Górnicza dla ks. Szymika

RYBNIK. Ks. prof. Jerzy Szymik został tegorocznym laureatem Honorowej Złotej Lampki Górnicznej. Wręczenie statuetki



HENRYK PRZONIZIŃSKI

Ks. prof. Jerzy Szymik Złotą Lampkę Górniczną odebrał z rąk prezydenta Rybnika, Adama Fudalego

odbyło się 12 października, podczas inauguracji XXXIX Rybnickich Dni Literatury. Honorowa Lampka Górnicza przyznawana jest od 1985 roku przez prezydenta miasta oraz organizatorów Dni Literatury animatorom i twórcom kultury szczególnie zasłużonym dla miasta i regionu. Ks. Szymik otrzymał nagrodę m.in. „za rozsławianie małej ojczyzny, budowanie żywego dialogu między literaturą a teologią oraz poezję, która dodaje ludziom skrzydeł”. W obchodzonego właśnie Dniu Papieskim laureat, dziękując za wyróżnienie, złożył również hołd Janowi Pawłowi II, podkreślając głębokie zakorzenienie literatury w jego życiu. Spotkanie zakończył spektakl „Hiob” oparty na tekstach Karola Wojtyły, w wykonaniu teatru Woskresinnia ze Lwowa.

Koncert filharmoników



MIROSLAW RZEPIKA

Filharmonicy śląscy przygotowali prawdziwą duchową ucztę

KATOWICE. Metropolita katowicki arcybiskup Damian Zimoń przypomniał słowa Jana Pawła II: „musicie od siebie wymagać, choćby inni od was nie wymagali”. Uczestniczył on 12 października w koncercie, jaki w Dniu Papieskim w katowickiej katedrze przygotowali filharmonicy śląscy. Orkiestra Symfoniczna i Chór Filharmonii Śląskiej pod dyрекcją Mirosława

Jacka Błaszczyka oraz soliści Anna Borucka (alt) i ks. Adam Sobierajski (tenor) przygotowali prawdziwą duchową ucztę. Licznie zgromadzeni w katedrze wierni mogli usłyszeć *Te Deum* Hectora Berlioza oraz dwa utwory Henryka Mikołaja Góreckiego: *Totus Tuus* i *Ad Matrem*. Po koncercie zgromadzeni modlili się o rychłe wyniesienie Papieża Polaka na ołtarze.

Koncert w Świętochłowicach

ŚWIĘTOCHŁOWICE. Dzień Papieski odbył się 11 października. W kościele św. Józefa spotkało się wielu wiernych, aby wysłuchać koncertu zorganizowanego przez Centrum Kultury Śląskiej w Świętochłowicach. Na koncert złożyły się fragmenty

oratorium „Woła nas Pan” z muzyką Włodzimierza Korcza i słowami Ernesta Brylla, które jest wyrazem wdzięczności za ocalenie życia Jana Pawła II w 20. rocznicę zamachu. „Barkę”, ulubiony utwór Jana Pawła II, wraz z artystami śpiewali wszyscy uczestnicy koncertu.



ARCHIWUM PARAFII

Podczas koncertu wystąpiła m.in. Alicja Majewska

Papieska wystawa

JASTRZĘBIE ZDRÓJ. Z okazji Dnia Papieskiego w Zespole Szkół nr 5 im. Jana Pawła II w Jastrzębiu zorganizowana została wystawa. Można było na niej zobaczyć m.in. zdjęcia i publikacje ukazujące drogę życiową Karola Wojtyły od dzieciństwa, poprzez kapłaństwo, wybór na Stolicę Piotrową, aż po śmierć. Zwiedzającym

udostępniono Mszał łaciński i ornat przedsoborowy, w którym biskup Wojtyła celebrował Mszę św. u ojców jezuitów w Krakowie. Zaprezentowano także trzy filmy poświęcone Ojcu Świętemu i wykonano grób na wzór grobu znajdującego się w Watykanie. Autorami wystawy są: ksiądz Józef Więcek i boromeuszka, siostra Laura.

■ R E K L A M A ■

Astra Classic II
Jak to świetnie brzmi



Klasyka w cenie od 33 990 zł

Klasyknie znaczy pewnie. Funkcjonalnie. Wygodnie. Tylko teraz rodzinny Opel Astra Classic II z ABS-em, wspomaganie kierownicy i dwiema poduszkami powietrznymi w tak rewelacyjnej cenie. Sprawdź również promocyjną ofertę kredytową. Zaufaj klasyce.

43-190 Mikołów
ul. Katowicka 59
tel. 032 22 62 810

Mucha
www.opelmucha.com.pl

43-100 Tychy
ul. Beskidzka 51
tel. 032 325 00 00

Astra Classic II – zużycie paliwa: 1,4-6,3 l/100 km, emisja CO₂: 151 g/km (wg dyrektywy 1999/100/EC, cykl mieszany). Informacje na temat złomowania samochodu, przydatności do odzysku oraz recyklingu są dostępne pod adresem internetowym www.opel.com.pl.

Z Piekar Śląskich do Rzymu

My tylko idziemy

Przemierzali pieszo ponad 1600 km. Codziennie pokonywali ok. 40 km drogi. Trzech studentów przez 40 dni wędrowało z Piekar Śląskich do Rzymu, by tam pomodlić się przy grobie św. Pawła i Jana Pawła II.

Dwudziestoletni Michał Piec, student II roku ekonomii, od kilku lat pielgrzymuje do sanktuariów w Polsce i za granicą. Był już z pielgrzymką rowerową w Wilnie, wiosną tego roku razem z kolegami nocą wędrowali z Piekar do Częstochowy. Na pomysł pieszej pielgrzymki do Rzymu wpadł po powrocie z pielgrzymki do Santiago de Compostela. Jego dwaj koledzy – Karol, student turystyki, i Przemek, student europeistyki, zdecydowali, że też się wybiorą. Wszyscy należą do młodzieżowej wspólnoty franciszkańskiej „Tau”.

Żeby duchowo przygotować się do wędrowki, wspólnie wzięli udział w rekolekcjach. Z duszpasterstwa pielgrzymkowego

otrzymali zaświadczenie napisane po polsku, niemiecku i włosku, informujące, że są pielgrzymami zmierzającymi do Rzymu. To bardzo pomogło im potem w poszukiwaniu noclegu. Wreszcie z bambusowych tyczek zrobili dwumetrowy krzyż i 21 lipca br. wyruszyli w trasę, by modlić się o jedność chrześcijan. – Wybraliśmy taką intencję, bo chcieliśmy modlić się za wszystkich ludzi – mówi Michał. – Oczywiście każdy z nas niósł w sercu jeszcze swoją intencję pielgrzymkową i prośby o modlitwę, z którymi zwrócili się do nas znajomi.

Pukali się w czoło

Łatwo nie było. Codziennie pobudka o godz. 4.00, wyjście w trasę o 5.00, potem śniadanie zrobione najczęściej z zakupów w hipermarketach, kilka godzin drogi, półtorgodzinna przerwa i znowu droga. W większości mężczyźni nocowali w katolickich parafiach, ale przyjmowały ich osoby prywatne. Studenci wspominają jeden z odcinków pielgrzymkowych, kiedy przez 5 dni nocowali pod chmurką i nie mieli się nawet gdzie umyć. Z dnia na dzień we znaki coraz bardziej dawało im się zmęczenie, doskwierał upał i organizm odmawiał posłuszeństwa. Sił dodawało poczucie, że rodziny, przyjaciele, znajomi i wspólnota franciszkańska modli się za nich.

Reakcje przechodniów na widok młodych ludzi z krzyżem, modlących się i śpiewających religijne pieśni, były bardzo różne. Zdarzało się, że przejeżdżający kierowcy pukali się w czoło, a nawet wysyłali do lekarza. Ale takich sytuacji było bardzo mało. Wiele osób częstowało



Tak wyglądały sandały Przemka po przejściu 1600 km

pielgrzymów posiłkiem, prosiło o modlitwę. Studenci opowiadają też o niesamowitym zdarzeniu. – Kiedy wędrowaliśmy, zatrzymał się obok nas samochód. Wysiadł z niego mężczyzna około 40-letni i ukląkł przed niesionym przez nas krzyżem. Zamurowało nas – wspomina Michał Piec. – Mężczyzna zaczął odmawiać Różaniec, a potem opowiadał nam o swoim nawróceniu. Było to niesamowite świadectwo wiary.

Wszędzie Jezus Miłosierny

Studenci codziennie doświadczali opieki Bożej Opatrzności i pomocy ze strony innych. Już we Włoszech jeden z chłopców nabawił się zapalenia mięśnia łydki. Trzeba było zrobić przerwę i poszukać lekarza. Ten zalecił serię zabiegów, która miała kosztować 80 euro. Kiedy jednak dowiedział się, że jego pacjent pielgrzymuje pieszo do Rzymu, powiedział: „A, jeśli to dla pielgrzymy, to zabiegi zrobimy gratis”. Ktoś inny, jeszcze

w Polsce, wcisnął im do ręki 250 zł. Już na Placu św. Piotra w Rzymie zaczął ich polski ksiądz i podarował 50 euro na nocleg.

Już na samym początku pielgrzymowania postanowili, że zabiorą tylko tyle pieniędzy, by starczyło na jedzenie. Na noclegi



ZDJEŃCA ARCHIWUM PIELGRZYMÓW

Pieszą wędrowkę do Rzymu studenci rozpoczęli spod bazyliki piekarskiej.
OD LEWEJ: Karol, Przemek i Michał

Wschód słońca we Włoszech. Do Rzymu pozostało jeszcze ok. 500 km

Jo, Ślązok

pieniędzy nie mieli. Ale to, w jaki sposób przyjmowali ich ludzie na trasie, przeszło najśmielsze wyobrażenia. – Do końca nie zaufaliśmy Panu Bogu i zabraliśmy pieniądze na jedzenie. Gdybym miał iść teraz jeszcze raz, to na pewno bym ich nie zabrał – mówi Michał. Chłopcy dodają, że niesamowity był również fakt, że wszędzie tam, gdzie nocowali, był obraz Jezusa Miłosiernego.

Wreszcie po przebyciu Polski, Czech, Słowacji, Austrii i Włoch studenci dotarli do Rzymu. Tam, w Roku św. Pawła, modlili się przy jego grobie. Ukłękli także przy grobie papieża Jana Pawła II. Mieli również okazję uczestniczyć w spotkaniu z Benedyktem XVI.

– Taka pielgrzymka jest czasem szczególnego spotkania z Bogiem – w swoich słabościach, samotności, znużeniu i wątpliwości, a także w Jego potęgze i miłosierdziu – mówi Michał Piec. – Nie da się ukryć, że Pan opiekował się nami przez całą drogę. Niosąc krzyż przez ponad 1600 km, dawaliśmy świadectwo naszej wiary. Jeśli choć jedną osobę to świadectwo zbliżyło w jakikolwiek sposób do Boga, to chwala Panu! Jeśli nie, to też chwala Panu! My tylko idziemy, Pan robi resztę.

Michał już planuje kolejną dużą wyprawę. Po skończeniu studiów chce iść pieszo do Jerozolimy, modląc się o pokój na świecie.

Anna Burda-Szostek



Bajtel z Nazaretu

tekst

MAREK SZOŁTYSEK

szoltysek@szoltysek.com.pl

Chrześcijanie w pierwszych wiekach bardzo interesowali się dzieciństwem, czy może bardziej młodzieńczymi latami Jezusa Chrystusa. Ponieważ jednak w Ewangeliach – prócz nauczania w świątyni – niczego na ten temat nie napisano, to też zagadnienia te rozwijały tzw. ewangelie apokryficzne. Można by nawet rzec, że to literatura apokryficzna wypełniła lukę na rynku wiedzy o małym Jezusie z Nazaretu. A choć literatura ta nie jest wolna od przeróżnych zmyślonych historyjek, to jednak nie można wykluczyć, że niektóre jej fragmenty prawdziwie przekazują tradycje o dzieciństwie Jezusa. Bo to przecież z tego typu tekstów dowiadujemy się, że babcia Jezusa nazywała się Anna, a dziadek Joachim. W Ewangeliach tego nie wyczytamy!

Można jednak mieć wątpliwości, czy mały Jezus z Nazaretu zawsze był takim aniołkiem na ziemi. Czy zawsze tylko pomagał św. Józefowi w stolarni, Matce Boskiej w kuchni albo św. Annie w podlewaniu kwiatków w ogrodzie. I te wątpliwości nie są chyba pozbawione sensu, bo jeden z tekstów apokryficznych mówi wyraźnie, że mimo szabat – a wówczas był absolutny zakaz wykonywania pracy – Jezusek zrobił ptaszki z gliny, a potem je ożywił. Może Jezus w dzieciństwie nieraz pokazał swój charakter i pobił się z kolegami z drugiej części Nazaretu? Może? Nie wiem! Ale później podczas działalności publicznej nieraz pokazał swój charakter, przykładowo wyganiając przekupniów ze świątyni,

czy nazywając faryzeuszy pobielanymi grobami.

To pytanie o dzieciństwo Jezusa zadałem sobie niedawno podczas pielgrzymki do Lubecka. Tam bowiem, na placu kościelnym, zobaczyłem koło krzyża figurkę Matki Boskiej z Dzieciątkiem. A ten Jezusek miał potłuczony nos. Zaraz sobie pomyślałem, że może pobił się gdzieś z kolegami, może spadła mu na głowę deska w warsztacie św. Józefa, a może przewrócił się, jadąc na rowerze? Ale zaraz, zaraz... w tamtych czasach nie było jeszcze rowerów. Proszę się jednak nie dziwić, że wypsnęło mi się z tym rowerem, bo ostatnio miałem dwa rowerowe wypadki w mojej rodzinie. Najpierw 4-latek przewrócił się na rowerze i złamał rękę, a później 16-latek spadł z takiego samego Ale wróćmy do tej figurki

z ubitym nosem. Zrobiłem jej zdjęcie i rozważyłem, jak można je podpisać po śląsku: *Rojber z Nazarytu* albo *Szczaskany kichol Zbawiciela*. Wyobraziłem też sobie tę teologiczno-regionalną dyskusję, czy małego Jezusa można nazwać *rojbrym*, *buksym*, *kondą*, *miglancym*... Czy nie jest zbyt nieelegancko pisać, że Chrystus miał na kicholu *boloka*, *ała* albo że sie *piznął*. Prowadząc jednak takie rozważanie, nie zapominajmy, że człowieczeństwo i boskość były w Chrystusie tak samo ważne i godne siebie. Podobnie też śląska i polska mowa są tak samo godne opowiadać o Chrystusie. Choć oczywiście czasami ludzie mają heretyckie pokusy umniejszania człowieczeństwa Zbawiciela na rzecz Jego boskości. Podobnie też niejeden Ślązok umniejsza swoją śląszczyznę. ■



Potłuczony nos czy szczaskany kichol?

MAREK SZOŁTYSEK

Katowickie Ateneum

W JAMIE

W JAMIE wystawionej w Teatrze Lalki i Aktora nie ma lalek, ale „grają” głosy, przedmioty, światło i mrok. Słychać też dźwięk didgeridoo.

Tym spektaklem, zrealizowanym według Franza Kafki, Teatr „Ateneum” rozpoczął cykl przedstawień skierowanych do młodzieży i widzów dorosłych. A to w naszym regionie duża nowość. JAMĘ można oglądać na niedawno otwartej scenie Galerii Ateneum przy ul. 3 Maja 25 w Katowicach. To jeden z ostatnich utworów Kafki.

Zdanie zamykające tekst napisany przez autora „Procesu” nie kończy się kropką, w ogóle na końcu nie znajdziemy tam jakiegoś znaku interpunkcyjnego. I nie wiadomo, czy Kafce brakło sił do zamknięcia tej opowieści, czy też celowo urwał opowiadanie, aby czytelnik pozostał w niepewności. Bohaterowi i narratorowi zarazem (a kim on jest – też nie wiemy; może człowiekiem, może zwierzęciem – po przebudzeniu zwisa mu z zębów martwy szczur) zagraża jakiś potężny wróg. Nasuwa się przypuszczenie, że może być to imaginacja.

Karel Brożek, reżyser spektaklu, a zarazem autor adaptacji, monolog tego „czegoś” podzielił na czwórkę aktorów – Krystyny Nowińskiej, Marty Popławskiej, Piotra Janiszewskiego i Mirosława Kotowicza. Tak zobrazował



Na scenie nie ma lalek, a przedstawienie adresowane jest do młodzieży i widzów dorosłych

rozpad chroniącej się w JAMIE osobowości. Aktorzy grają w zaadaptowanej dwupoziomowej Galerii. Zabieg rozdzielania monologu na kilka osób, a także scenografia Zbigniewa Mendrali – układane w pozornie bardzo logiczne konstrukcje krzesła – sprawiają, że widz odbiera to przedstawienie trochę jak studium choroby psychicznej.

Czy jednak my, tacy zwykli ludzie, też nie konstruujemy sobie jam? Z punktu widzenia innych – paranoicznych? Ucieczka przed światem to ucieczka przed sobą – wielka metafora współczesnego człowieka. Nie tylko do takich refleksji skłania udany spektakl „Ateneum”, na który warto się wybrać ze swoimi nieco bardziej dorosłymi dziećmi. **bgz**

Będą recytować Szymika

Gminne Centrum Kultury i Informacji w Kochanowicach we współpracy z Regionalnym Ośrodkiem Kultury w Katowicach oraz Urzędem Marszałkowskim Województwa Śląskiego organizuje Konkurs Recytatorski Poezji Religijnej ks. Jerzego Szymika. Organizatorzy podzielili uczestników na pięć kategorii wiekowych – od dzieci powyżej 7. roku życia po dorosłych. Chęć udziału w konkursie należy zgłosić organizatorom do 20 października. Szczegółowe informacje można znaleźć w Internecie: www.gci.kochanowice.pl lub pod numerem tel. (034) 35-33-215, (034) 35-31-378, (034) 35-33-547. Konkurs regionalny odbędzie się w Gminnym Centrum Kultury i Informacji w Kochanowicach 3 listopada od godz. 10.00.



Zapowiedzi

Zaprosili rodziców Tereski

W niedzielę, 26 października, w kościele parafialnym w Chwałowicach, podczas Mszy św. o godz. 10.30, odbędzie się wprowadzenie relikwii rodziców św. Teresy od Dzieciątka Jezus – Ludwika i Zeli Martin. Podczas uroczystości poświęcony będzie także obraz rodziców św. Teresy, który umieszczony zostanie w nawie bocznej kościoła.

Przyjedzie Eleni

W sanktuarium Matki Boskiej Lubeckiej rozpoczną się 7 listopada X Regionalne Dni Kultury Chrześcijańskiej. Po Mszy św. o godz. 19.30 będzie koncert chóru „Canzona” z Kochanowic, występ dziecięcej grupy „Nadzieja” z Lublińca oraz Apel Jasnogórski i nocne czuwanie. 8 listopada



Dni przeniosą się do kościoła św. Stanisława w Jawornicy, gdzie o godz. 16.00 wystąpi Dziecięca Orkiestra Smyczkowa Szkoły Muzycznej z Bytomia, a następnie zostaną ogłoszone wyniki konkursu recytatorskiego. W niedzielę, 9 listopada, w kościele św. Wawrzyńca w Kochanowicach o godz. 16.00 rozpocznie się koncert gwiazdy wieczoru, Eleni.

Starochorzowska nutka

Po raz dziesiąty odbędzie się w tym roku Miejski Festiwal Piosenki Chrześcijańskiej „Starochorzowska nutka”. Eliminacje w poszczególnych kategoriach wiekowych rozegrają się 5 i 6 listopada. Natomiast koncert galowy zaplanowano na 20 listopada w Chorzowskim Centrum Kultury. Chętni do udziału w festiwalu znajdą szczegółowe informacje



na stronie internetowej: www.zso.elisa.pl.

Spróbują się zachwycić

XV Tydzień Kultury Śląska rozpocznie się 20 października. Podczas inauguracji sporo będzie mowy o tożsamości śląskiej. Zostaną też otwarte dwie wystawy fotograficzne. Kolejne dni festiwalu przebiegać będą pod konkretnymi hasłami: wtorek – „Magia sztuki”; środa – „Przemilczane historie”; czwartek – „Śląsk niejedno znaczy”; piątek – „Jak w rodzinie”. Festiwal, który przebiegał będzie tym razem pod hasłem „Zachwycić się Śląskiem”, zakończy 25 października projekcja filmu Michała Rosy „Rysa” i spotkanie z reżyserem. Tydzień Kultury Śląska, jak co roku, organizuje I LO im. Kopernika w Katowicach. Szczegóły na stronie szkoły: www.zso1.eu. **■**



Złot twórców i użytkowników portalu Wiara.pl

Wiara w realu

Na co dzień rozmawiają ze sobą, klikając w klawiaturę komputera. **Internauci związani z portalem „Gościa” Wiara.pl spotkali się 11 i 12 października w Katowicach twarzą w twarz.**

Dwudniowy zlot twórców i sympatyków Wiary.pl zgromadził 20 osób. W programie spotkań nie brakowało dyskusji na temat funkcjonowania portalu oraz najbliższych planów związanych z jego rozwojem. Uczestnicy spotkali się również z zaproszonymi gośćmi – archidiecezjalnym egzorcystą ks. Adamem Pradelą i z Dariuszem Pietrkiem ze Śląskiego Centrum Informacji o Sektach i Grupach. Poza tym m.in. zwiedzili panewnicką bazylikę i Muzeum Archidiecezjalne. – Co wyróżnia nasz portal na tle innych religijnych serwisów? „Wiara” żyje – zgodnie zapewniali twórcy i użytkownicy.

Podaj swój pseudonim

Jednym z najchętniej odwiedzanych miejsc w portalu jest forum, w którym zarejestrowanych jest obecnie 9300 użytkowników.

Pod pseudonimem „mateola” kryje się moderatorka forum w dziale „Rodzina chrześcijańska”. Na zlot do Katowic przyjechała z Kluczborka. – Wybrałam dwa lata temu forum „Wiary”, gdyż tutaj dopuszczalna była dyskusja, w której uczestniczyły również osoby mające różnego rodzaju wątpliwości – wspomina „mateola”.

„Aprylka”, która przyjechała z Łodzi, najczęściej pojawia się z kolei na czacie. – To moje pierwsze spotkanie w realu z ludźmi związanymi z portalem. Dobrze jest zobaczyć i usłyszeć tych, z którymi kontaktowałam się do tej pory tylko przez Internet – mówi. Jak sobie przypomina, jej pierwszy czat z zaproszonym gościem zgromadził 91 osób. To był rekord. Tak liczną grupę przyciągnęła postać egzorcysty ks. Edmunda Szaniawskiego.

– Mam listę wszystkich nicków, którymi podpisują się uczestnicy czatu. To blisko trzy tysiące pseudonimów – zapewnia „aprylka”. Internautka z Warszawy, podpisująca się nikiem „ala”, od roku prowadzi na „Wierze” swój blog. – Umieszczam w nim piosenki lednickie, modlitwy, własne rozważania oraz to, czym żyję na co dzień – opowiada.

Co nowego?

– Obecnie zaangażowaliśmy się w projekt, który udoskonali funkcjonowanie portalu od strony technicznej. Nie zapominamy jednak, że naszą siłą jest częsta aktualizacja serwisów. W przyszłości planujemy też powstanie nowych – zapowiada Andrzej Macura, zastępca red. naczelnego Wiary.pl. Wśród propozycji portalu ma się pojawić takie rozwiązanie, dzięki któremu każda parafia w Polsce, korzystając z „Wiary”, mogłaby w prosty sposób stworzyć własną stronę internetową.

Cieszący się obecnie największą popularnością wśród serwisów tematycznych serwis liturgia.wiara.pl prowadzi

ks. Włodzimierz Lewandowski, proboszcz niewielkiej parafii w Skrzynkach, koło Włocławka. Z „Wiara” kapłan związany jest prawie od początku istnienia portalu. – Rozbudowują się serwisy, zmieniała się grafika, a także to, jaki jest nasz odbiorca. Jedną rzecz w perspektywie tych kilku lat pozostała niezmienna. Portal od początku był otwarty na różnego rodzaju opinie, na kontakty z różnymi wyznaniem chrześcijańskimi, wyróżniało go wielostronne spojrzenie – zapewnia ks. Lewandowski.

Portal „Wiara”, początkowo jako serwis portalu Hoga, powstał w 2001 roku. Pierwszy zlot jego użytkowników odbył się rok później w Kodniu. W tegorocznym rankingu najpopularniejszych internetowych stron o tematyce religijnej Wiara.pl zajęła trzecie miejsce. Portal jest połączeniem dziennika, zajmującego się wszystkim, co ma związek z szeroko pojętą kwestią wiary, z rozbudowanymi bazami danych na temat pięciu wielkich religii świata i największych wyznań chrześcijańskich

Piotr Sacha

■ R E K L A M A ■



Uczestnicy zlotu w Katowicach zwiedzili m.in. budynek, w którym powstaje portal Wiara.pl

MED CENTRUM
PRYWATNA KLINIKA STOMATOLOGICZNA

protezy
elastyczne
z zębami Integral

stomatologia
estetyczna

leczenie
i usuwanie
zębów w narkozie

Katowice – tel.: (032) 352 56 50
Bytom – tel.: (032) 282 80 80
Bielsko-Biała – tel.: (033) 822 73 53
e-mail: poczt@medcentrum.pl
www.medcentrum.pl

CERTYFIKAT
ISO 9001:2000

TÜV
CERT
EN ISO 9001

Nowa książka o Krzyżowicach

Cud Opatrzności

Przed obrazem Matki Boskiej z Dzieciątkiem w Krzyżowicach dokonywało się wiele nawróceń. W czasach husyckich do katolicyzmu wróciła tu połowa mieszkańców wioski. Teraz możemy poznać niezwykłą historię krzyżowickiego obrazu.

A to za sprawą księdza Jana Grzegorzka, proboszcza parafii pw. św. Michała Archanioła w Krzyżowicach. Już dwa lata temu wydał on swoją pierwszą książkę zatytułowaną „Z kart historii wsi i parafii Krzyżowice. Zapiski z okazji 700-lecia”. Zgromadzonych wówczas źródeł historycznych było tak dużo, że ksiądz proboszcz postanowił wydać kolejną książkę. Materiały do niej zbierał od grudnia ubiegłego roku, a już we wrześniu 2008 roku wydana została pozycja pt. „Obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem w Krzyżowicach”. Ks. Jan Grzegorzek udowadnia w niej, że wspomniany obraz towarzyszy mieszkańcom wioski już od 500 lat.

W kolejnych rozdziałach publikacji autor dokonuje dokładnej analizy pochodzenia obrazu Madonny z Krzyżowic, przedstawia także m.in. historię tutejszego kościoła, powstawania obrazów Matki Boskiej z Dzieciątkiem w Małopolsce i na Śląsku, a także aktualny stan badań obrazu Matki Bożej w Krzyżowicach.

Ksiądz profesor Józef Kiedos, w przedmowie do publikacji nazwał ją „cudem Opatrzności”, gdyż obecny proboszcz krzyżowickiej parafii „zainteresował się obrazem Matki Boskiej, na którą do tej pory nikt nie zwrócił uwagi”. – Kocham historię. A Krzyżowice to parafia tak bogata w historię, że trudno

przejsć obok niej obojętnie – mówi ks. Jan Grzegorzek. Ksiądz proboszcz już planuje kolejną książkę. Będzie ona poświęcona Janowi Kowalczykowi – założycielowi „Górnoślązaka” i, jak twierdzi ks. Grzegorzek, prekursorowi katolickiej nauki społecznej.

„Od 500 lat w Krzyżowicach jest obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, gdzie lud śląski odnajdywał swoją godność w doli i niedoli. Dziś przed Madonną Krzyżowicką znajdu-

ją się nie tylko mieszkańcy Krzyżowic, ale również członkowie wspólnoty Cenacolo, pacjenci Hospicjum im. Jana Pawła II i inni” – napisał metropolita katowicki arcybiskup Damian Zimoń.

Obchody jubileuszu 500-lecia obecności obrazu w Krzyżowicach planowane są na rok 2010. Jednak parafianie już dziś przygotowują się do tego święta. W tym roku wokół kościoła zbudowali z cegły 20 kapliczek różańcowych. Każda z nich ma czterech fundatorów.



ARCHIWUM PARAFII

Jedna z kapliczek różańcowych zbudowanych przez mieszkańców Krzyżowic z okazji jubileuszu 500-lecia obecności obrazu Madonny z Dzieciątkiem

W październiku przy kapliczkach odmawiany jest Różaniec. **abr**

Ks. Jan Grzegorzek, „Obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem w Krzyżowicach”, 2008 r.

Płyta w hołdzie Janowi Pawłowi II

Wybrzeża Wojtyły

Organista z kościoła w Bieruniu Nowym skomponował muzykę do wczesnej poezji Karola Wojtyły. Po przeszło rocznej pracy nad płytą otrzymujemy **17 ciepłych pieśni, które ilustrują młodzięcze tęsknoty przyszłego Papieża Polaka.**

Utwór poetycki „Wybrzeża pełne ciszy” znalazł się w wydawnym w 1944 r. tomie „Pieśń o Bogu ukrytym”. Nagranie „Wybrzeża pełne ciszy” to wspólne dzieło



wielu śląskich artystów. Muzykę do wszystkich 17 fragmentów poematu napisał Rafał Borkowy, na co dzień organista w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bieruniu Nowym. Wraz z nim projekt muzyczny-hold dla Jana Pawła II tworzyli bieruński malarz

Grzegorz Plewniak oraz aranżer Tomasz Holewa. W nagraniu wzięła też udział Orkiestra Kameralna miasta Tychy „AUKSO” pod dyktando Marka Mosia.

Kompozycje Borkowego pomagają wejść głębiej w świat poszukiwań studenta filologii polskiej, Karola Wojtyły, będącego krok przed decyzją o wstąpieniu do seminarium duchownego.

„Pan, gdy się w sercu przyjmie, jest jak kwiat, spragniony ciepła słonecznego” – pisze dziewiętnastolatek z Wadowic. Na płycie,

blisko 70 lat później, te słowa papieża śpiewa szesnastoletnia Klaudia Walencik z Tychów.

W krainie łagodności, jaką można by nazwać „Wybrzeża pełne ciszy”, nie brakuje również piosenek będących materiałem na przebój. Tak jest chociażby w przypadku utworów „Uwielbiam cię, siano wonne”

czy „Aż dotąd doszedł Bóg”, które już po jednym przesłuchaniu trudno przestać śpiewać dalej.

Piotr Sacha

Chór „Słowiczek” z Kostuchny ma 95 lat

Rozśpiewana rodzinka

Przeglądając kronikę chóru, można zobaczyć zdjęcia, jakie spotyka się w albumach rodzinnych.

– Bo my jesteśmy taką większą rodziną

– mówi Maria Beczała, która zapisuje historię „Słowiczka”.



Chór „Słowiczek” wystąpił między innymi podczas katowickich dożynek

Liचेń, Częstochowa, Rzym – to tylko wybrane miejsca, gdzie można było usłyszeć „Słowiczka” z Kostuchny. Na zdjęciach w kronice można zobaczyć setki innych miejsc, w których chór występował. Zespół ma bardzo miłe brzmienie i wiele ambitnych pozycji w swym repertuarze. Wielu chórzystów może pochwalić się tym, że należy do kolejnego śpiewającego pokolenia w swej rodzinie. Dla nich to sposób na radosne życie.

Elżbieta Kudala skończyła dyrygenturę chóralną w katowickiej

Akademii Muzycznej. „Słowiczkiem” zaczęła dyrygować, gdy potrzebowała praktyki dyrygenckiej. Po śmierci poprzedniego dyrygenta, Mieczysława Dziendziela, postanowiła poprowadzić chór z Kostuchny.

– Kontynuuję jego dzieło – opowiada. – Mamy w repertuarze głównie utwory sakralne, ponieważ najczęściej śpiewamy w kościołach. Jednak gdy trzeba, potrafimy też wykonać utwory świeckie, śląskie, operetkowe.

Janina Wojtała śpiewa w „Słowiczku” ponad 10 lat.

– Przed wojną śpiewali w nim pradziadek, dziadek, babcia, mama – opowiada o swoich związkach z chórem. – Ja obiecałam już poprzedniemu dyrygentowi, że przyjdę do chóru, ale praca na zmiany, wychowanie dzieci przeszkodziły mi w tym. Dopiero teraz, po przejściu na rentę, zaczęłam chodzić na próby.

Prezesem chóru drugą kadencję jest Stanisław Beczała. Swoje obowiązki wykonuje społecznie. Zaczął śpiewać w chorze 37 lat temu za namową rodziców, również chórzystów. Podkreśla,

że chór działa od 95 lat (z przerwą podczas wojny).

– Zaplanowaliśmy obchody jubileuszowe na 25 i 26 października – mówi prezes. – Najpierw w sobotę będzie specjalnie przygotowany koncert w Domu Kultury w Kotuchnie o godz. 18.00. W niedzielę natomiast o godz. 17.00 w kościele Trójcy Świętej w Kotuchnie będziemy dziękować Bogu za to, że nasz chór przetrwał wszystkie trudne okresy, a dzisiaj może rozwijać się bez przeszkód. Po Mszy św. zaplanowaliśmy koncert pieśni sakralnych w kościele.

„Z pieśnią na ustach przez życie iść, aby ludziom radość nieść” – to hasło przyświecające chórowi „Słowiczek”. Jego członkowie są jak rodzina – wspólne wyjazdy, ogniska, obchodzenie urodzin prowadzą do przyjaźni, skłaniają do wzajemnej pomocy. Przynależność do chóru rodzi też uzasadnioną dumę. „Słowiczek” jest bowiem laureatem wielu nagród, a ostatnio zdobył drugie miejsce podczas XIV edycji Ogólnopolskiego Festiwalu Kołęd i Pastorałek w Będzinie.

Mirosław Rzepka

Muzeum Archidiecezjalne

Niepokojący świat Oramusa

Prof. Romuald Oramus prezentuje swe prace w Galerii Fra Angelico. Warto je obejrzeć, bo zmuszają do refleksji nad życiem i przemijaniem.

Wystawa „Pomiędzy obrazem i grafiką. Prace z lat 1981–2006” potrwa do 9 listopada. Pokazano na niej malarskie oraz graficzne prace z kilku cykli tematycznych z lat 1981–2006 (obrazy olejne, grafiki – akwaforty i akwatinty). Wszystkie opowiadają o odpowiedzialności człowieka za kształt i wymiar własnej egzystencji; ukazują napięcia i chaos współczesności. Oramus maluje świat dwuznaczny i niepokojący.



Najważniejszym obiektem obserwacji Romualda Oramusa stał się człowiek uwikłany w przeróżne wymiary codzienności i historii. Zafascynowany rytuałnością ludzkiego życia, twórca zastanawia się nad znaczeniem

Obraz z cyklu Funeralia IV: „Uroczystość”

codziennie powtarzanych czynności i zachowań. Zwłaszcza te społeczne przedstawia w nieco krzywym zwierciadle. Inaczej jest z rytuałami intymnymi. Z obrazów Oramusa wyłania się samotność człowieka i rozliczne, gnębiące go niepokoje.

Autor poszukuje odpowiedzi na dręczące każdego z nas pytania o jakąś duchową perspektywę, łagodzącą cierpienie związane z przemijaniem. Grafiki z 2005 roku, ilustrujące cztery tematy biblijne (ze Starego Testamentu – kult złotego cielca i oczyszczenie, z Nowego Testamentu – zwiastowanie Maryi

i narodzenie Jezusa), to kłamra spinająca całość wystawy. Motywy biblijne ukazują jedną z dróg docierania do wymiaru duchowego. Stają się „znakami czasu wyjątkowego”, jakby zastygającego w codzienności.

Prof. Romuald Oramus jest absolwentem Wydziału Malarstwa Akademii Sztuki Pięknych w Krakowie. Miał wiele wystaw indywidualnych i zbiorowych. Prowadzi zajęcia ze studentami w Instytucie Sztuki Akademii Pedagogicznej i w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Zajmuje się malarstwem, grafiką warsztatową, pisze eseje o sztuce.

mr

Dlaczego śmierć staje się tematem tabu?

Czy świat umrze trochę, gdy ja umrę?

Chwila refleksji o umieraniu może bardzo utrudnić karierę, codzienny pęd do bycia młodym zdrowym i bogatym. Chyba dlatego **staramy się nie mówić o śmierci.**

Tymczasem tematem kolejnego spotkania z cyklu „Rozmowy o języku polskim” jest właśnie umieranie i śmierć. „Jak mówić o śmierci?” będą zastanawiać się lekarze, pracownicy hospicjów, księża. Spotkanie zorganizowane przez redakcję „Gościa Niedzielnego” we współpracy z Biurem Senatorskim senator Krystyny Bochenek odbędzie się w najbliższy piątek, 24 października, o godz. 17.00 w sali konferencyjnej „Gościa Niedzielnego” przy ul. Wita Stwosza 11 w Katowicach. Spotkanie poprowadzi profesor Instytutu Lingwistyki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu Tadeusz Zgółka.

Świat zawsze bał się śmierci, ponieważ ona obnaża prawdę o ludzkiej słabości i skończoności. Dzisiaj jednak śmierć staje się wręcz tabu. W Europie Zachodniej, ale również coraz częściej w naszym kraju, z ulic znikają kondukt pogrzebowe. Reklamy firm pogrzebowych ocierają się o absurd, gdy zachwalają swe usługi sloganem: „w naszej trumnie będziesz wyglądał jak żywy”.



MIROSLAW RZEPKA

Szczególnie szokuje nas śmierć nagła. Podczas pogrzebu pierwszego z górników, którzy zginęli w katastrofie w kopalni „Halemba”, na ludzkich twarzach malowało się przerażenie

Tymczasem jeszcze w średniowieczu ludzie od wczesnej młodości mieli świadomość swej przemijalności. Uczyli się *Ars moriendi* (sztuki umierania). Wiedzieli, że nie będą żyć wiecznie.

– Śmierć Jana Pawła II nauczyła na nowo wiele osób, jak umierać – mówi Hanna Odorkiewicz-Sikocińska, lekarz, wolontariuszka i wiceprzewodnicząca Stowarzyszenia Hospicjum w Katowicach. – Ale nadal śmierć pozostanie dla każdego przeżyciem, z którym musi się zmierzyć sam. To bardzo intymna chwila.

Nie wszyscy chcą się pogodzić ze śmiercią. W szpitalach, w hospicjach zdarzają się bardzo trudne sytuacje. – Czasem większe trudności mamy z rodzinami, które buntują się i nie chcą przyjąć konieczności śmierci – mówi pani Hanna. – Pomagamy więc również rodzinom. Dlatego mamy w naszym zespole psychiatrę, która wspiera nie tylko pacjentów, ale także ich rodziny w zaakceptowaniu sytuacji.

W podręcznikach antropologii (nauki o człowieku i jego kulturze) można wyczytać, że początek człowieka wiąże się z przyjęciem do wiadomości godności śmierci. Historia człowieka nie zaczyna się więc od pierwszych osiągnięć cywilizacyjnych, ale od momentu, gdy pojawiły się pierwsze cmentarze.

Rozmowa na temat śmierci z pewnością może stać się okazją, by uświadomić sobie wspólnotę ludzkiego losu i z większym współczuciem spojrzeć na innych ludzi, którzy wszak również umierają trochę każdego dnia.

Mirosław Rzepka

GOŚĆ
NIEDZIELNY

„Gość Niedzielnny”
we współpracy
z Biurem Senatorskim senator
Krystyny Bochenek
i Radą Języka Polskiego przy PAN
zaprasza na trzecie spotkanie z cyklu
„Rozmowy o języku polskim”.
Tym razem zastanowimy się,
jak mówić o śmierci.

Wstęp do dyskusji wygłosi
prof. Tadeusz Zgółka,
językoznawca, członek Rady Języka Polskiego.
Spotkanie poprowadzi
wicemarszałek Senatu RP
Krystyna Bochenek.

Jak mówić o śmierci

**ROZMOWY
O JĘZYKU
POLSKIM**

Spotkanie odbędzie się 24 października 2008
o godz. 17.00 w sali konferencyjnej „Gościa Niedzielnego”
(ul. Wita Stwosza 11, Katowice).

Spotkanie adresowane jest do lekarzy, duszpasterzy
i pracowników hospicjów, którzy swój udział
będą mogli zgłaszać telefonicznie (032 251 18 07)
albo drogą elektroniczną: list@goscniedzielny.pl.

Serdecznie zapraszamy.